

CZARNOLAS.

DZIEDZICTWO JANA KOCHANOWSKIEGO.

PRZEZ

Ks. Józefa Gackiego.

Jest to rzeczą godną uwagi, że dotąd nie mamy krytycznego wydania, jednego z największych poetów naszych XVI stulecia. Po pierwotnych edycjach które dziś należą do białych bibliograficznych kruków, mnożyły się z latami przedruki poezyi Jana Kochanowskiego, z coraz nowemi błędami, zaczawszy od wydań Piotrkowczyka, a skończywszy na ostatniem J. K. Turowskiego. Nikt nie pomyślał o naprawie tekstu przekrecanego, o późniejsze poprawki, wygładzanie, zmianę wyrazów, które uważano za przestarzałe, i doszliśmy obecnie do tego, iż wyznać musimy, że w prawdziwym tekście już nie znamy wielkiego czarnoleskiego śpiewaka. Ma to geniusz, ma to każdy wyższy talent, że mnoży naśladowców mniej więcej szczęśliwych. I Jan Kochanowski miał ich mnóstwo, a więcej jeszcze *piratów* literackich, którzy bezczelnie całe ustępy z jego utworów wykradając, za swoje podawali. Nie poznano nawet prawdziwego wizerunku oblicza tego poety, i od czasów Stanisława Augusta, popiersie Piotra Kochanowskiego, tłumacza Jerolimy Wyzwolonéj Tassa, podawano za twórcę poetycznego języka. Taki wizerunek podał nam w swoim *Wyborze pisarzy polskich* Mostowski, przy przedruku pism jego.

Księgarz w Poznaniu J. K. Żupański postanowił wydawać pisarzy Zygmontowskich z tekstem poprawnym. Przy pomocy Jana Rymarkiewicza wydał *Zbiór rytmów Kacpra Miaskowskiego* (Poznań 1855 r. w 8ce str. XXXVI, VI, 216). Józef Przyborski, wówczas nauczyciel przy gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu (dzisiejszy bibliotekarz i professor Szkoły Głównej Warszawskiej) wziął na siebie Jana Kochanowskiego. Nieznane

nam są powody, dlaczego zamiar ten spełznął, i w miejsce wydania wszystkich pism tego poety, J. K. Żupański ogłosił tylko pana Przyborowskiego: „Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego” która zapewne jako wstęp do pomienionego wydawnictwa służyć miała. Żałujemy tém bardziej zaniechania tej publikacji, że p. Przyborowski pokazał po temu wszystkie potrzebne zdolności i sumiennność, i że z jego ręki mielibyśmy najrychlejszy krytyczny wydanie pism Kochanowskiego.

U nas w Warszawie przed kilkunastą laty już wieść pewna krążyła, iż znany w literaturze naszej p. Emanuel Glücksberg przygotował do druku wszystkie tak polskie jak i łacińskie naszego poety utwory, i oczekuje tylko na wydawcę. W obecnej dobie i stagnacyi handlu księgarskiego, przy letargu wydawców, bo brak kupujących, wątpić słusznie należy, czy zamiar ten dojrzeje; ale sądzimy że obowiązkiem jest obywatelskim p. E. Glücksberga, ażeby zdał sprawę ogółowi z pracy tak mozolnej, nad którą jak mi sam mówić, wiele lat poświęcił.

Tak więc dotąd nie mamy oczekiwanego wydania Kochanowskiego; ale jeżeli ztąd uczuwamy żal słuszny, z drugiej strony, przybывая nam nieznane wiadomości tak co do samego poety, jak jego rodziny, majątności i otoczenia współczesnego. Przybывая równocześnie poważne studia nad utworami tego poety: tu nie możemy tego rodzaju pominąć rozprawy Felicyana Faleńskiego nad *Threnami* wieszcza z Czarneolasu. Gdy Stanisław Moniuszko, pod ich tekst podkłada swe melodye, równie rzewne, jak sama poezya: wielki malarz Jan Matejko pedzlem genialnym, daje nam obraz boleści ojca, nad zwłokami ukochanej Urszulki.

P. Przyborowski szacowną pracę swoją, podzielił na cztery działy: 1) Życie Jana Kochanowskiego. 2) Wiadomość bibliograficzna o pismach jego. 3) Fraszki pod względem oryginalności. 4) Język Jana Kochanowskiego — W studyum swoim sumiennie zebrał i ocenił krytycznie wszystkie podawane o wielkim poecie wiadomości, dając nam obraz rzetelny jego żywota.

W roku bieżącym otrzymaliśmy rękopism, wysokiei wartości: „O rodzinie Jana Kochanowskiego, o jej majątnościach i fundacyach kilkanaście pism urzędowych.” Jest to rozprawa ks. Józefa Gackiego dobrze zasłużonego piśmiennictwu naszemu. We wstępie mówi:

„Wszystko co się odnosi do Jana Kochanowskiego, jednego z pierwszych poetów polskich, nie może być dla czytających obojętném. Z tego względu ogłaszamy dokumenta, jakie nam się zebrać zdarzyło mówiąc o jego dziadach, rodzicach, braciach, córkach, i dalszej familii, jako téż o ziemskim majątku tej rodziny i jej pobożnych zakładach. Pisma te nigdzie drukowane jeszcze nie były, a zawierają szczegóły albo nieznane, albo nie dość upowszechnione, albo téż inaczej podawane, niż je obecne dowody przedstawiają.”

Dokumenta te rozpoczynają się od roku 1488. Zbiór ich i objaśnienia ks. Gackiego, uzupełniają studjum p. Przyborowskiego: z tych dwóch prac przyszły wydawca dzieł Jana Kochanowskiego w krytycznej edycji będzie miał drogocenne materiały do życiorysu poety.

Rękopism ks. Gackiego wkrótce ma być ogłoszony drukiem, wartoby przy nim podać prawdziwy wizerunek oblicza Jana Kochanowskiego, który zawdzięczamy artyście-malarzowi naszemu Alexandrowi Lesserowi: onto bowiem zrobił odlew wierny popiersia jego z grobowca w Zwoleniu, gdzie spoczywają zwłoki wielkiego poety.

Z pracy ks. Gackiego podajemy ustęp, w którym mówi o ulubionym Kochanowskiemu Czarnolesie, i sławnej Lipie, pod której cieniem tak rad odpoczywał.

K. Wł. Wójcicki.

Czarnolas według statystycznego wykazu miał w 1862 r. całkowitej rozległości około 140 włók miary nowo-polskiej. Z tego w ogrodach, polach i łąkach: pod folwarkiem 19, pod wsią 16, pod lasem 105 włók. Na gruntach Czarnoleskich wysiewało się pszenicy 12, żyta 90, owsa 40, jęczmienia 20 korcy i t. d.

Domów dla włościan było 28, a ci robili jednego tygodnia po 2 dni sprzężajne, i po dniu jednym pieszym, a drugiego po jednym sprzężajnym a po dwa dni piesze.

Podział z 1608 r. lubo mówi o połowie Czarnolasu należący do Filipa a po nim do Mikołaja Kochanowskich, ma i dla nas śledzących majątek poety, w braku właściwych dokumentów, pewną wartość. Taką bowiem była druga połowa Czarnolasu, którą po Piotrze Jan Kochanowski odziedziczył. Nie wielka to zaiste była fortuna, dla męża przywykłego do dworskiego życia, i dla kilkorga dzieci jego. Na niej też nucił sobie (I, 104):

Wiodłem swój żywot tak skromnie,
Że ledwie kto wiedział o mnie.

A nawet może bez wielkiej przesady żartował (I, 82):

Bo w méj komorze szczerą pajęczyną,
W piwnicy także coś na schyłku wina.

Przystając jednak na swoim upewniał (I, 10):

Przedsię nazbyt ubóstwa nie znać w domu moim.

Stodołę może jako i Mikołaj miał jedną, lecz tę brogi wspierały, jako u niego czytamy (I, 72):

A kiedy z pola zbierzemy,
Tam dopiero odpoczniemy
Dołożywszy z wierzchem broga.

Z brogów brano do stodoły jak polecał (El. Tłum. Brod. str. 65):

Ty rolniku już szopy znaszaj na klepiska,
Niech ziarno, nieustanną cepą bite, pryska.

I nie należy brać dosłownie, co mówi o pieśniach (I, 82):

Bo się tu ten *źmij* rodzi tak okwito,
Lepiej daleko niż jęczmień, niż żyto.

gdyż się u niego sprawdziło, co o Boskiej Opatrzności napisał (I, 56):

Toż nam i ziemia zeznawa,
Która pewnych czasów dawa
Zboża wielkiej obfitości,
Synom ludzkim ku żywności.

Przyznaje i urodzajność gruntów gdzie swoje mienie wylicza (I, 10):

Zdrój przeczystej wody, lasu średnia miara
I zasiewku mojego, niepochybna wiara.

Albo jak mówi gdzieindziej (El. Tłum. Brodz. 51):

Ja lemieszem ubogą włóść przewracać wolę
I ufną ręką ziarno na wierną siał rolę.

Dopomagał też naturze dobierając nasienia (I, 179):

Ku nasieniu zboża wszelakiego,
Ziarna prawie na wybór, szukamy pięknego.

O sobie głosił (I, 76):

Oracz pługiem zarznie w ziemię
Ztąd i siebie i swe plemie,
Ztąd roczną czeladź i wszytek
Opatruje swój dobytek.
Jemu sady obradzają,
Jemu pszczoły miód dawają,
Nań przychodzi z owiec wełna
I zagroda owiec pełna.

Dobytkiem i owcami zapełniły się jego obora i chlewy.
O czem jeszcze mówi (El. Tłum. Brod. 64):

Ani się wstydzę dobrze jagnięta hodować.

Owszem pieścił się tym drobiazgiem, jako i drugim radzi
(I, 190):

Nie lenić się do domu, nieść jagnięta w łonie,
Albo jeśli mać kózki, odbieży na stronie.

A nie tylko o „skrzydlatym (I, 113)” o „lotnym (I, 124)” pamiętał koniu, lecz też miał odpowiednie pomieszczenie i dla „białogrzywego *Glinka*” (tak go przezwiał), który „mógł z wiatrem w zawód biegać” a którego „dzielność” uczcił polskim i łacińskim nagrobkiem (I, 261, Syr. II, 83).

Sadzawek przy domu mógł nie posiadać, bo do jego połowy Czarnolasu jeszcze ojciec przykupił młyn ze stawem na rzece Grodzkiej, przeto o sobie zdaje się mówić (I, 77):

W rzece na gęste węgierze;
Czasem wędą ryby bierze.

W sadzie miał owoc swojego szczepienia (I, 118), wonneśliwy (I, 91) i jabłka rozmaite (I, 39), a i w chłodniku chróściannym „używał” dobrej myśli (I, 39).

Wreszcie ogrody gdzie rosły: warzywo, włoszczyzna i inne rośliny użyteczne, wówczas przy domu zwykle uprawiane, dopełniały zapasów skrzętniej gospodyni, którą chwali (I, 77):

Że ma doma, ten dostatek,
Iż się obejdzie bez jatek.

Córki mogły sobie urządzić kwietnik, jak go opisuje (I, 81):

Gdzie masz śliczne
Zioła w swych barwach rozliczne,
Masz fiołki, masz liliję,
Masz majeran i szalwiją;
Masz i wdzięczny kwiat różany,
To biały, a to rumiany.

Połował na sarny z ogarami (El. tłum. Brod. 36) a także (tamże 52):

Bawiły go jeleniom zastawione sieci,
Albo lep, w który ptastwo nieobaczne leci.

Nie wydatkował na okazałe ubiory (El. tłum. Brod. 10):

Ja w niestrojnym kozuchu niechaj przetrwam lody.

Dlatego nie zbywało mu i na groszu, bo ten przychodził za las i za zboże (El. tłum. Brodz 65):

Wzmie czas do okrętów zdadne ścinać drzewa,
Choć *Satyr* ugniewany, twą pracę pośmiewa.
A skoro wolna Wisła, z gór wodą wzmocniona,
Twardo, ciężącą zimę na wiosnę pokona,
Niech się puszcza Cererą bogate komiegi.
By nieść życie zamorcom na bałtyckie brzegi.

Słowem nasz poeta (I, 40):

Miał swego chleba
Ile człeku trzeba.

Na uczty i wystawność wcale się nie wysadzał utrzymując (I, 17) że:

Nic po tych zbytich potrawach, nic po tem
Srebrze na służbie (w kredensie) i obiciu złotem.

Obfitość jednak lubił i dla tego komuś przymówił (I, 227):

Posadziłeś mnie nie najgorzej,
Aleby trzeba mięsa dawać sporzyć.

Do wina nie miał wstrętu, i owszem nie z jednym zaufanym pozwolił sobie więcej niż należało, jak się do tego nieraz przyznaje; wszelako przywykłszy we Włoszech do trzeźwości (II, 173) pamiętał że „ku wszystkiemu dobremu pijaństwo a zbytek nam drogę zamykają” i przekonywająco dowodził „iż pijaństwo jest rzecz spronna i nieprzystojna człowiekowi (II, 171).

Kmieciami swoimi, którzy mu z polanka zapewno już wówczas w starostwie radomskim po dniu jednym pańszczyzny robili, i drobne daniny w kilku groszach, nabiale, drobiu, owsie, składali, po obrządzeniu się w gospodarstwie, życzył (El. Brodz. 52):

Wtedy niech moje kmiotki napełniwszy brogi,
Przy ognisku rodzinném siedą próżni trwogi;
Niech zwyczajne biesiady w późną noc przedłużą,
Bez sromu, że im nogi pijane nie służą.

Włodarza częstował i do poufałości ośmielał (I, 25):

Pij ty włodarzu i mów coć się będzie zdało
Prosto, jako za naszych ojców więc bywało.

Domy po Mikołaju Kochanowskim w Czarnolesie, pomiędzy jego córkę i wnuka częstkami w akcie z r. 1608 podzielone, lepszy nam dają jeśli nie w szczegółach, to w ogóle, obraz mieszkania naszego poety, niżbyśmy się sami domyślili. I poeta miał dwa domy: stary i nowy.

Włodarz i roczna czeladź zajmowali bez wątpienia dom stary, pozostały po dziedzicach poprzednich, i dom ten, przed zbudowaniem nowego, służył zapewne samemu pocięciu kiedy zapraszał do siebie Wojciecha Łaskiego w tych słowach (Syr. II, 84):

Łaski, nie gardź chałupy pochylonym szczytem,
Nie gardź z małego sadu warzywnój potrawy,
Czyń jak wielcy mężowie, nie gardź lichym bytem,
A tём samém dostąpisz niepożytej sławy.

Do tego domu odnosi się i owo wyrażenie poety, że „siadał w dymie (I, 190)” gdyż stare domostwo lub może, jak i na połowie Mikołajowej, piętrowe, równie jak to nie miało kominów murowanych, a choć miało bez wątpienia świetlicę, o kominie sztagowym, przecież izba robocza mogła być kurną.

Dom nowy dla siebie zbudował sam Jan Kochanowski. Tańska (str. 26, 30, 31, 32, 46, 116), usiłuje przedstawić jego widok i rozkład. Według niej „był to dom o dwu stronach. Na jednej stronie mieścił się gospodarz z rodziną i posługą domową, wszyscy w izbie ogromnej, oświetlonej w zimie wielkim kominem, wykonywali swoje codzienne roboty (zatrudnienia). W niej dniowali i nocowali. Druga zaś strona, czekała zawsze gotowa na przyjęcie gości. Kiedy czas pozwalał, zajęcia kobiece, pogadanki i dyspozycje gospodarskie, odbywały się w ganku. Rzeczywiście za życia Tańskiej i wprzód po wypaleniu dworów dawniejszych przez Szwedów, którzy zazwyczaj dostawy dla siebie nakazywali „pod egzekucją ogniową (palet z 1762 r.)” takie bywały u nas pospolicie domy mniejszych zamożnych dziedziców. Lecz dom wystawiony przez Jana Kochanowskiego, zdaje się nie być wzorem dla przyszłości ale podobnym, jak dom wielki po Mikołaju, do dawniejszych dworów czarnoleskich, bo też wtenczas i inne dwory w okolicy w takiż sposób były zbudowane. Okazuje to „popisywanie, (czyli akt podawczy starostwa Radomskiego 1554 r.” Wymienia ono, dwory w Jedlni, w Tczowie, w Zwoleniu, Brzozy, Kozienicach, Rykach, a wszędzie dwór taki zowie się tam „dom wielki” czasem „dom nowy” „zrębstym (z belek spojony)” i zawsze ma „gmachy (pokoje) dolne i górne” czyli że były to budowle drewniane z dachem włoskim gontowym. Dom poety przypominał zapewne dom zmurowany przez Długosza, który dotąd stoi przy katedrze w Sandomierzu, a jest zabytkiem budownictwa z XVgo wieku.

Dom Długosza składa się z góry i dołu.

Na dole sieni ogromna i pewno w niej były komory i komórki. Nad sienią sala, a w niej znowu dotąd znajdują się komórki. W czterech rogach budynku wielkie izby, tak na dole jak na górze. Schody kamienne łączą dół z górą. Pod domem rozpościera się piwnica. Korytarze i oddzielnosc izb, do dzisiaj w połowie zachowane, jako też napis, świadczą, że to był dom na pomieszczenie Man-

syonarzy (samy, a nie dziekana i Mansyonarzy jak czyta Tyg. Illustr. (VI, 104) przeznaczony.

I odmianami, jako na użytek świecki, ale także dom opisuje akt podziału w Czarnolesie 1608 r. Na dole było w nim izb trzy, sień i komór pięć, na górze dwie wielkie izby, komnata i sala, a pod tém wszystkiem piwnica. Wnioskujemy że podobnież mieszkanie wystawił sobie poeta z owym napisem (I, 256):

Panie! to moja praca, a zdarzenie Twoje,
Raczeż błogosławieństwo dać do końca swoje!
Insi niechaj pałace murowane mają
I szczerem złotogłowiem, ściany obijają:
Ja! Panie! niechaj mieszkam w tém gnieździe ojczystem,
A Ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystym,
Pożywieniem uczciwem, ludzką życzliwością,
Obyczajmi znośnemi, nieprzykrą starością.

Nie był to dom murowany, co już widać z napisu, lubo Krasicki (Podróż z Warsz.) za „murowane” czyta „pałace marmurowe.” Czy zaś czytanie jego prawdziwe, pokazać mogą jedynie najdawniejsze tego napisu druki, a my takich wydań nie mamy pod ręką. Tańska i Wójcicki (Tyg. Illustr. VIII, 444) twierdzą, że Kochanowski zbudował go z modrzewia, ale teraźniejsze pokolenie nawet z podania, nie słyszało, izby w borach czarnoleskich znajdował się kiedy modrzew. Ciż rozprawiają o jego ganku. Nie ma jednak ganku, przy domu Długosza, nie było go pewno i przy domu Kochanowskiego. Gdyby się ganek w ówczesnych dworach czarnoleskich znajdował, zaciągnięto by go do aktu podziałowego, jak nie opuszczono, mniejszego znaczenia komórek i serniczka (1). Z pomienionych dworów królewskich tylko w Jedlni miał ganek.

(1) Myli się szanowny autor co do tego twierdzenia. Gdzież dworek ziemiański, chociażby najuboższy, który mógłby się obyć bez ganku, co stanowił tak niezbędną w nim część budowy, zspoloną z życiem każdego szlachcica. O starożytności ganków, poświadczają najlepiej ludowe pieśni, i obyczaj starych ziemian naszych. Na ganku, każdy z nich rozmawiał z czeladzią i włościanami, tu wydawał wóldarzowi rozporządzenia rolne, w nim przyjmował *dożynkowe* wieńce, stąd spoglądał na zabudowania gospodarcze i na niwy swoje, swobodnie w nim przesiadując od wiosny do jesieni, dopóki go nie pociągnął do izby ogień kominkowy. Na ganku przyjmował zimą i latem przybyłych gości i żegnał odjeżdżających częstując ostatniem *strześciennym*. Domysł ks. Gackiego, w porównywaniu dworu poety z domem murowanym Długosza nie nie objaśnia. Budynek dla mansyonarzy, mógł się obejść bez ganku, ale bez ganku żaden dwór ziemiański istnieć nie mógł. I to dowodu nie stanowi, że go niema wymienionego w *akcie* podziałowym: wydatniejsze były komórki i oddzielny sernik, które słusznie zapisano, ganek był częścią dworu nierozdzielnią i zwyczajną.

K. Wl. W.

ale nie dzisiejszego na wsi znaczenia, lecz z którego wchodziło się do stancji na piętrze będących. Tańska (str. 33) powiedziała „że jeszcze ojciec poety, w obawie ognia zmurować kazał opodal od dawnego dworu, na suchej wysokości piwnicy lamus, czyli skarbiec czworokątny, a syn o tę fundacyę ojcowską oparł swój dom drewniany. Domysłem tym chciała objaśnić położenie obecnego dworu czarnoleskiego, i pamiątkowej przy nim kaplicy, którą już wówczas zaczęła stawiać Magdalena Lubomirska, lecz twierdzenia swego żadnym nie poparła dowodem. Położony tu dokument z 1608 r. zaświadcza, że oprócz piwnicy i kominów, inna budowla na części Mikołajowej murowaną nie była.

Przy wymienionych także dworach królewskich nie murowanego nie widzimy.

Do domu przez siebie wystawionego, wprowadził Jan Kochanowski małżonkę Dorotę z Przytyka, a uszczęśliwiony przez nią w pożyciu domowem ogłosił (I, 1):

Żona uczciwa, ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi,
Na niej rząd wszystek; swego męża ona
Głowy korona.

Z pomieszkania poety w dzień św. Jana goście i domowi sypali się (I, 67).

Gdy sobótkę, jak czas niesie
Zapalono w Czarnymlesie,
Wszystka wieś zasiadła wkoło
A w pośrodku samo czolo...
Niecąc ogień do świtania
Nie bez pieśni, nie bez grania..

Przed domem swym, otoczony rodziną, przyjmował żniwiarzy śpiewających (I, 72):

Gospodarzu nasz wybrany
Niesiem ci wieniec kłosiany.

Tu poetę pod wiosnę odwiedził Łukasz Górnicki (Syr. II, 84).

Kiedy przybył Górnicki, lira się ozwała,
Choć jej nikt nie poruszył, nie kołatał w stróny,
Rade muzy wydały, swój wiersz ucieszony,
Siwa zima uciekła, wiosna zaświtała.

Tam Kochanowski zapraszał w jesieni Myszkowskiego pisząc (El. tłum. Brodz. 52):

Tu masz pokój nadobny, bez musu zabawy,
Owoc prosto z gałązek i lekkie potrawy,
A wdzięczna Hanna moja, co przez lato zbierze
Tak miłemu gościowi poznosi w ofierze,

Przy stole na skinienie twoje będzie czuwać
I z winem napoczęte kielichy posuwać;
Skromnie poprosi, byś chciał ubóstwu przebaczyć,
Gdyby mogła, radaby nektarem cię raczyć.

Tu przyjmował Mikołaja Mieleckiego (El. Brodz. 37) i odjeżdżającemu „dał parę wierszyków na drogę (I, 226).”

Tu z Trzycieskim się uraczyli (I, 243) i wzajemnie udarowali się wierszami (Syr. II, 85).

Tu rad był podejmować społecznych poetów (I, 91).

Nie gardźcie i wy tem co dom ubogi niesie:
Bo jako Chiron także, i ja mieszkam w lesie.

Ależ w swym domu także opłakał „wdzięczną, ucieszną dziecinę Urszulkę (I, 95).” W swoim domu na koniec mógł uledeć wypadkowi który tak opisuje (I, 56):

Wzywałem Cię wieczny Boże
Idąc wieczór na swe łożo,
Wzywałem Cię o północy
A byłeś mi ku pomocy.
Nieprzyjaciół stał nademną,
Mógł uczynić wszystko ze mną;
Spałem jako zarzezany.
On mi nie śmiał zadać rany.
A na pierwsze me ocknienie
I słów kilku przemówienie,
Panie! znać, żeś Ty mnie bronił,
Uciekł, a nikt go nie gonił;
A co mnie był nagotował,
To sam mało nie skosztował,
Bowiem od wielkiego strachu
Wpadł oknem na dół z gmachu.

W Czarnolesie wykonał Kochanowski wiele prac swoich, ale tylko Odprawę posłów Greckich tu datował (I, 148). Mamy też list jego do Togelwedra z Czarnolasu 6 octobr. 1571 r. Zbiór pam. Broel Platara (I, 131). Krasicki w podróży z Warszawy (1782 r.) pierwszy ogłosił, że dom poety nienaruszenie zachowany. Słowa jego powtórzyli Siarczyński (Opis ptu. radom. str. 37). Święcki (Opis star. Pols. wyd. 1828 r. I, 186) i późniejsi. Wszakże Święcki zwiedzający to miejsce 1815 r. zastał „dom zmurowany, przez wojewodę Jabłonowskiego już rozrzucony, obok inny postawiony (przez Kazimierza Raczyńskiego) i w ogrodzie ułomek murowanego mieszkania wielkiego męża, w którym zachowały się dwie izby i gabinet mający okno z kratą żelazną.” Jeżeli przecież dom poety był z drzewa, tedy ów ułomek murowany, nie po nim, lecz po rzezonym wojewodzie pozostał. Resztki te, księżna Teresa Jabło-

nowska przetworzyła na kaplicę, a gdzie stał dom Kochanowskiego, tam Raczyński swój drewniany pałacyk urządził, który się 1853 r. spalił. Zatem i cegła pod pozycją 256 figurująca w domu gotyckim, złożona tam przez Czackiego (Poczet pamiątek str. 26) nie pochodziła z domu Jana Kochanowskiego, tylko z budowli nowogrodzkiego wojewody.

Śród dworu stała lipa. Pisze o niej poeta do Hanny, tém inieniem Dorotę żonę swoje mianując (I, 8):

Lipa stojąc w pośród dworu
Wygląda cię coraz z boru.

Bo wieś Czarnolas aż do ostatnich czasów, prawie ze trzech stron otoczona była borem. Twierdzenie Tańskiej (str. 30) że „dziad poety siadał pod owęj lipy cieniem” jest w sprzeczności ze słowami samego Kochanowskiego, któremi woła (I, 13):

Dzieci! z flaszą do studni, a stół w cień lipowy,
Gdzie gospodarskiej głowy
Od gorącego lata
Broni liść, za wsadzenie przyjemna zapłata.

Julian Bartoszewicz (Hist. Lit. str. 229) powiada: że „lipę pod którą siadywał poeta odwiedzały całe pokolenia.” Żebyć tak było! szanowana przez ludzi, stałaby może dotąd. O lipie owęj Krasicki napisał (Podróż z Warszawy):

Darmo szukałem, w odmianie wieczystej
Owój rozkosznej, lipy rozłożystej,
Pod której niegdyś ulubionym cieniem,
Wdzięczném mąż wielki rozrzewniał się pieniem.

A jednak Tygodnik Ilustrowany (S. 2, II 66) podaje że ją ścięto około 1770 r., czyli w lat kilka jak Jabłonowski nabył Czarnolas głównie dla zachowania w nim pamiątek po poecie.

Tańska (str. 398) o lipie historycznej mówi: że „żył jeszcze 1826 r. gospodarz nazwiskiem Pierzchała, który pamiętał, jak się wyróciła sama, spróchniawszy zupełnie; miejsce gdzie stała mieszkańcom Czarnolasu dotąd wiadome.” Wójcicki znowu (jak pisze w Tyg. Ilustr. VIII, 444), zwiedzając Czarnolas, dowiedział się, że ekonom zarządzający Czarnolasem, gdy mu w podwórzu zdała się zawadzać owa stara lipa, bo zasłaniała widok z okna na zabudowania dworskie, kazał ją ściąć i przez zimę całą miał z niej dosyć paliwa; z wiosną i pień ogromny wykopał, aby żadnego po niej śladu nie pozostało. Nam się zdaje, że owe lipy, o których prawiono dopytującym się o nią, były wcale inne, a nie lipą poety. Gdyby ta bowiem stała około 1770 r., tedy za bytności Krasickiego 1782 r. niezawodnieby pokazano księciu biskupowi miejsce, gdzie upadła ze starości lub gdzie ją wykopano.